

# Kuryer Poznański.

No. 144 Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 27 czerwca 1874. Ludwik Gayler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Ryckiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daus & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse-8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące agencje:  
Pan J. Affeltowicz, Chwaliszewo 13.  
„ Jakób Appel, Wilhelmowska ul. 9.  
„ H. Berne, Chwaliszewo 93.  
„ Izidor Busch, Sapieżyński plac 1/2.  
„ A. Cichowicz, Berlińska ulica 13.  
„ O. Goy, Fryderykowska ul. 22.  
Abonentom miejscowym za opłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.  
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześciolatowego) 1 sgr. 6 fen.; reklam 3 sgr.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.  
Pan Feckert jun., róg Berlińskiej i Młyńskiej ul.  
„ C. H. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy.  
„ Hummel, Wrocławska ul. 9.  
„ A. Duchowski, Podgórna ul. 14.  
„ Adolf Latz, W. Rycka ul. 10.  
Pan S. W. Latz, Stary Rynek 71.  
„ M. Leltgeber i Sp., plac Wilhelmowski 3.  
„ T. Luzński, Wilhelmowska ul. 13.  
„ Robert Seidel, Sw. Marcin 57.  
„ S. Aleksander Sw. Marcin 11.  
„ H. Michaelis, Małe Garbary 11.  
Pani Pawłowska, Wrocławska ul. 6.  
Pan Ph. Peysner, Garbary 40.  
„ K. Reyzner, ul. Wodna i róg Garbar.  
„ Edward Stiller, Sapieżyński plac 6.  
„ J. M. Nowakowski, Półwiejska ul. 2.  
„ S. Zychliński, Berlińska ul. 11.  
„ T. Daszkiewicz, księg. Wodna ul. 28.

## Administracja „Kuryera Poznańskiego“.

Tych Panów, którzy po znížonej cenie prenumerują Kuryera, prosimy, aby najpóźniej do 27 b. m. nadesłali nam wiadomą prenumeratę, dołączając do niej portorium. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Miesięczna prenumerata po znížonej cenie nie przyjmuje się.  
**Administracja „Kuryera Pozn.“**

Z powodu święta uroczystego Kuryer wyjdzie dopiero w wtorek.

Kapituła Poznańska otrzymała dalej następujące adresy: Z Dekanatu Krobkiego:

Prześwietna Kapituła Metropolitalna! Zgodnie z odpowiedzią Jój Panu Naczelnemu Prezesowi na wezwanie dotyczące oboru Wikaryusza Kapitulnego udzieloną — zgromadzeni tu dziś na kongregacyi dekanalną oświadczamy uroczyście, iż wierni nauce Kościoła i przysiędze złożonej, za Arcypasterza naszego nikogo innego nie uznajemy ani uznać możemy, jak Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Mieczysława hr. Ledóchowskiego, którego na tę godność powołał Bóg i Bóg sam tylko Jego Najwyższy Namiestnik na ziemi z godności tej odwołać może.

Z najgłębszym uszanowaniem Duchowieństwo Dekanatu Krobkiego. Ks. Tafelski. Ks. W. Pampuch. Ks. Zingler. Ks. Stroinski. Ks. Wolinski. Ks. Chmielnicki. Ks. W. Morawski. Ks. Beyl. Ks. dr. Respadek. Ks. Fligiński. Ks. Bluemel. Ks. Nowakowski. Ks. B. Donig. Ks. Wmuk. Ks. Szubert. Ks. Gaertig. Ks. Górski. Ks. Kosicki. Ks. Kopeć. Następnie duchowieństwo wysłało telegram do Najprzewielebniejszego księdza Prymasa, dostojnego więźnia w Ostrowie, z wyrażeniem swojej niezłomnej wierności dla prawowitego Arcypasterza.

Duchowieństwo Dekanatu Zbąszyńskiego Prześwietnej Kapituły Metropolitalnej przesało adres, w którym stanowcze i uroczyste przystąpienie do Jój oświadczenia wyraża. Adres ten podpisał. Ks. Roehr. Ks. Mielke. Ks. Gogol. Ks. Rutkowski. Ks. Sauer. Ks. Pawelke. Ks. St. Hennig. Ks. Wirth. Ks. Knuth. Ks. Ronke. Ks. Henke. Ks. Stelter. Ks. Garske. Ks. Klass. Ks. Zimmermann. Ks. Wittek. Ks. Kiedrowski. Ks. Sadowski. Ks. Szartowicz. Ks. Harski. Ks. Janny. Ks. Marchwiński. Ks. Fr. Kaźmierski. Ks. Leuschner. Ks. Gr. Hennig. Ks. Szajkowski. Ks. Günther.

## POZNAŃ, 27 czerwca.

Jako smutne signum temporis należy to uważać, że na politycznej widowni Europy, ba, moźnaby powiedzieć całej kuli ziemskiej, nic się nie dzieje godnego zaznaczenia w przeglądzie politycznym z polityki świeckiej, a natomiast zewsząd tłumnie nachodzą wiadomości, należące wybitnie do spraw kościelno politycznych. Pierwsze tu miejsce zajmuje naturalnie monarchia pruska, która rozpoczynając pierwszą walkę z Kościołem, do najbardziej ją też doprowadziła krańcy. Lecz i bawarski minister wyznań, p. Lutz, smutnej już od dwóch lat nabył na tym polu chwały. Co dziwniejsza jednak, że prąd ten, który dotychczas ograniczał się na stał ląd Europy, rozniecił się te-

raz do tego już stopnia, że mu za ciasne niejako stały się ramy kontynentu, więc przeniósł się za morze i zajął także spokojną do niedawna Anglię. Na pierwszym planie polityki, a raczej walki kościelnej stoi dzisiaj zjazd Biskupów monarchii pruskiej w Fuldzie. A lubo o uchwałach zapadłych na tym zjeździe nikt, poza biorącymi w nim udział, niczego się teraz pewnego dowiedzieć nie może, kiedy narady są ściśle tajemnicą pokryte, jednak niecierpliwe telegraficzne biuro Wolffa, i niecierpliwie jeszcze dziennikarstwo liberalne i ministerjalne, snują rozmaite domysły i najróżnorodniejsze nawet już wnioski, co z tego zjazdu wyniknie.

Według Biura Wolffa miał koniec narad nastąpić wczoraj po południu, poczem zebrani Biskupi mieli wspólną odprawę modlitwą nad grobem św. Bonifacego. Toż źródło donosi, że wszyscy uczestnicy zjazdu wydadzą do wiernych wspólny list pasterski. — Nordd. Allg. Ztg. otrzymuje korespondencyą z Fuldy, donoszącą, że propozycje pokojowe stanowić miały niewątpliwie jądro narad Biskupiego zjazdu; National Ztg. wszakże dodaje do wiadomości tej z swojej strony uwagę, z której niezawodnie dopatrzeć się można, jakie się pojęcie zgody ze strony panującego dziś liberalizmu: „Sprawiliby to z pewnością ogólną radość, gdyby Biskupi w samej rzeczy do dycezyi swoich powrócili z oliwną gałązką pokoju; lecz zwracamy na to ponownie uwagę, iż na listkach gałązki tej nie mogłoby nic innego stać napisane, jak bezwarunkowe uderzenie czołem przed prawami państwomemi.“ Więć z jednej strony zdanie się na łaskę i nieład, z drugiej strony żadnych, choćby najmniejszych ustępstw!

W Izbie drugiej bawarskiej toczyły się wczoraj rozprawy nad etatem budowl i wydziału ministerstwa wyznań. Przy specjalnej dyskusji nad rozprzestrzenieniem gmachu Polytechnicum odczytał poseł Freitag imieniem stronnictwa katolickiego oświadczenie, że nie może ono za tytułem tym głosować, ponieważ stronnicze kierowanie sprawami kraju ze strony pana ministra Lutz'a u większej części ludności budzi przykre uczucia. Pan minister wyznań odpowiedział mniej więcej w tym sensie, że nie może sobie przypisywać zaszczytu, by on był stworzył i wywołał obecny kierunek polityki, przedstawia on raczej w swojej osobie ogólny prąd panujący. Przeciwnieństwa pomiędzy polityką państwa a polityką Kościoła wydobęć by się musiały w każdym razie na wierzch, czyby na miejscu jego był ministrem wyznań ultramontanin, nowoprotestant, czy też ateista.

W Londynie odbyło przedwczoraj angielskie Stowarzyszenie Katolików walne zebranie, na którym obradowano nad głównymi zadaniami stowarzyszenia i nad środkami ku ich przeprowadzeniu. Jako główne zadanie uznano wspólną dążność ku przywróceniu świeckiej władzy Papieża. Uchwalono dalej, by się katolicy do żadnego stronnictwa politycznego nie przyłączali, a raczej utworzyli osobne stronnictwo, całkiem od innych niezawisłe. W końcu postanowiono zebranie wnijść w styczność z katolikami na stałym lądzie i udzielać im w walce z państwem wszelkiego możliwego poparcia. Przewodniczył w Zgromadzeniu tém ksiądz Norfolk.

Gazeta Toruńska w numerze 143, który nas wczoraj doszedł, odpowiada na uwagi nasze. Odpowiedź jej w całości przytaczamy.

Brzmie ona, jak następuje:  
Kuryer Poznański od wczoraj już mocno zatruwony „kierunkiem“ obranym przez Gazetę Toruńską od dni kilku w sprawie znanych trzech manifestacyi katolickich na polu walki rządowo kościelnej. Niech Kuryer nie tworzy się o Gazetę; bo ostatnie wystąpienia nasze nie oznaczają bynajmniej nowego kierunku w naszej polityce, t. j. nie znaczą, iżbyśmy w sprawie walki rządowo-kościelnej od dawnych odstępowali zasad; było to raczej zsjęcie na razie stanowiska wobec tego i owego szczegółu. Czy zaś stanowisko nasze wobec wizyty członków sejmu prowincjonalnego u ks. Biskupa Janiszewskiego i wobec adresów duchowieństwa od kapituł było należyte czy mylne, o tém dziś sami nie zdolniliśmy jeszcze zdać sobie jasno sprawy i nie myślimy, nie

przyznając sobie nigdy nieomyślności, upierać się koniecznie przy zapatrywaniu naszym. Sytuacya dzisiejsza jest nader niejasna, tak że niewiedzieć, względem czego zając od razu stanowisko sympatyczne lub przeciwnie; w każdym razie jednak mimo swój niejasności sytuacya jest tak groźna, iż z słuszną, jak to pewnie i Kuryer przyzna, lekliwością przyjmujemy wszelkie głośnie manifestacye, obawiając się przyspieszenia lub obostrzenia zamiarów i kroków strony przeciwniej. Natomiast co do trzeciej niedokonanę jeszcze manifestacyi, t. j. co do adresu do cesarza niemieckiego, jesteśmy sobie tak jasni, iż z ocenieniem idei nie będziemy czekali wraz z Kuryerem, „aż się ona wynurzy z pomroki domysłów i pogłosek“ i stanowiska naszego nie zmienimy.

Kuryer powiada, że „niedawno Gazeta tak pięknie pisała o potrzebie jednoci i tak pocieszające czyniła oświadczenia“ — „dała jedną ręką a drugą zaraz odbiera.“ W odpowiedzi na ten zarzut oświadczamy, iż ani słowa nie cofamy z naszego artykułu o jednoci w obronie, a jeśli ostatnie wystąpienia nasze zdają się Kuryerowi w stawać w sprzeczności z dawniejszymi oświadczeniami naszymi, to ubolewamy nad tém, że nie możemy tu rozwoździć się nad sposobem uniki podobnych choćby może pozorych tylko sprzeczności.

Co do adresu do cesarza niemieckiego, śmiało zaręczamy Kuryera, że jeśli projekt taki istnieje rzeczywicie, to nie wyszedł on z obozu, który zowią „ultramontanjskim“, bierzemy za szczęśliwe ubicie sprawy. Zapewnienia Gazety są wogóle zadawalniające i bardzo chętnie tłomaczmy je sobie z najlepszej strony. Niechaj tylko Gazeta wyrozumie, że jej krytyczna skwapliwość wobec odwiedzin członków sejmu prowincjonalnego u ks. Biskupa Janiszewskiego i wobec akcesów duchowieństwa do oświadczenia kapituł, musiała nas mocno zadziwić. I dziś jeszcze mamy niejaki powody do niespokojności. Oto Gazeta popisywała ze słowem nagany i wątpliwości w kwestyach kościelnych, a dotąd nie zdobyła się ani na słowo protestacyi przeciw niefortunnemu manifestowi Wiarusa. Różnica ta postępowania każdego uderzyć musi.

Myli się Gazeta — gdy stanowisko kościelne dzisiejsze za niejasne uważa. Ciężkie ono jest i pełne niebezpieczeństw, to prawda, lecz wyraźne i takie, że się co do obowiązków i co do kierunku działania, rozpoznać w niem łatwo. Trzymajmy się przedstawicieli prawej władzy duchownej, a nie zbłądzimy. Na nich cięży odpowiedzialność, i ciężka odpowiedzialność; niechajże znajdują w wiernych przy każdej sposobności pomoc, nie przeszkodę. A jeśli by kto w sumieniu czuł niepewność jaką, niech czyni przekożenie, niech się stara porozumieć, niech o objaśnienia prosi, lecz niech nie występuje publicznie z wotum nieufności, za którem tylko popoch, rozstrój i zniechęcenie idą.

Mniema Gazeta, że nasze zaręczenie co do projektu adresu do cesarza, jest „ubiciem tego projektu.“ Raz jeszcze powtarzamy, że dotąd nie bliźszego o zamiarze adresu nie słyszeliśmy. Dochodziła nas wieść, że osoby, z którymi w stosunkach nie jesteśmy, ułożenie adresu zalecały; cóżkolwiekby do tej chwili nikt z nami o tej sprawie nie mówił.

## Zebranie delegowanych Kótek rolniczych.

W przyszły poniedziałek zjeżdżają się do Poznania delegowani Kótek rolniczych i to na wezwanie patrona Kótek, pana Maksymiliana Jackowskiego. Żałujemy, że znowu dzień uroczystego święta wybrany został na tę naradę i raz jeszcze przekładamy tym, którzy się sprawami publicznymi u nas trudnią, aby nie nakładali podobnych uciążliwości współobywatelom, chcącym szanować przykazania kościelne.

Na zebraniu poniedziałkowym odczytane zostanie roczne sprawozdanie patrona, a potem rozbiebane będą następujące sprawy:

1. O sposobie obradowania na zebraniach Kótek, ażeby czas, o ile możności, najkorzystniej zużytkowany został i cały tok rzeczy budził w członkach zajęcie.
2. Kwestya urzędzenia w Kótkach komisji do zwiedzenia gospodarstw włościańskich.

3. Kwestya zabezpieczenia członków Kola od ognia i gradu.
4. Sprawa ziemstwa kredytowego dla włościańskich gospodarstw.
5. Jak najwłaściwiej użyć ofiarowanych przez zarząd centralnego Towarzystwa rolniczego stu talarów dla Kótek rolniczych.

Dwie mianowicie kwestye z tych, nad którymi delegowani obradować mają, kwestya zabezpieczeń od ognia i od gradu i kwestya ziemstwa włościańskiego są bardzo ważne. Rozprawy, jakie się w tej mierze zawiążą, nie doprowadzą prawdopodobnie do rezultatów praktycznych, ale, jak mamy nadzieję, utworzą drogę i pobudzą umysły do szukania, jak przekonać lud o potrzebie zabezpieczeń i o właściwych warunkach pożyczek landszafowych i jaką ku wprowadzeniu w życie jednego i drugiego obrać drogę.

Kółka włościańskie uważamy za rzecz niezmiernie ważną i ze wszech miar korzystną w położeniu naszym. Przyczynić się one mogą do podniesienia dobrobytu i do rozkrzewienia prawdziwej oświaty, a przez zbliżenie, tudzież przez zespolenie sił żywych wszystkich klas społeczeństwa w jedną robotę, zaprowadzą jedność, ład i karność, uczucie wspólności podsycając.

Radzibyśmy widzieć wszystkie stany, biorące udział w tej pocziwej i pożytecznej pracy, i nie pojmujemy, coby komukolwiek przeszkadzać w tej mierze mogło.

Jeśli Kółka będą tém, czém być powinny, jeśli pozostaną po za wpływami polityki i nie-dojrzałych prób socyalnych, nie ma żadnego powodu usuwać się od nich i tylko gnuśność lub złe narowy następcząby mogły wymówki takim, coby udziału odmawiali.

W organizacyi dzisiejszej jest jedno niebezpieczeństwo, mianowicie, że mogłaby ona sprzyjać zbytelnemu zesrodkowaniu. Jeśli gdzie, to w Kótkach rolniczych trzeba szanować autonomią i autonomii ściśle przestrzegać. Przykład i rada z góry są pożądane i dla pomysłności Kótek konieczne; chęć rządzenia i wprowadzania zbytelnęj jednostajności, fatalneby pociągnęła następstwa.

Tych omyłek ustrzeżę się, mamy nadzieję, i patron i delegowani. Z naszej strony pragniemy, aby zjazd poniedziałkowy jak najobfitsze przyniósł owoce i z wielkiem współczuciem śledzić nie omieszkamy w głosach i we wnioskach pojedynczych wszystkiego, co do ustalenia i rozwinięcia tej pożytecznej instytucyi przyczynić się będzie mogło.

## Z przeszłości naszych archidiecezyi.

II.  
Co przewidywał ks. Arcybiskup dla siebie, wydając okólnik nie miły rządowi, nie spełniło się: dość miał kłopotu rząd z uwięzienia Arcybiskupa kolonjskiego, nie chciał nowego brać sobie na kark przez nowy gwałt na osobie Biskupa. Popróbowano jeszcze negocyacyi. Król wydaje reskrypt gabinetowy 12 kwietnia 1838 do Arcybiskupa. W nim były zarzuty, że ks. Arcybiskup „przez okólnik swój wzywał do oporu prawom krajowym(!) poduszcał do nienawiści naprzeciw innowiercom, naruszył przysięgę na wierność i zasłużył na odebranie mu zatwierdzenia i wzbro-

nienie dalszego urzędowania. — Jednak pozostawiono ks. Arcybiskupowi czas, aż do sądowej odpowiedzi, żeby miał czas poznać swe obłąkanie. Flotwellowi król polecił, aby przekonał (?) ks. Arcybiskupa o ciężkości wykroczenia i do odwołania wobec kapituły, i oświadczył mu, „że wszelkie ścieśnienie wolności sumienia katolików poddanych tak w tej, jak w każdej innej kościelnej sprawie jest zupełnie woli króla przeciwne; że król nie myśli ograniczać katolickim plebanom, danęj im przez prawo krajowe! dozwoleń małżeństw, którym władza duchowna (sic) odmówiła, jakoteż wstrzymania się i udzielenia wolności innemu plebanowi; i że nie dozwoli, żeby przez zagrożenie kar na księży, którzyby małżeństwa takie błogosławili, przymus sumienia (sic) wprowadzał.“

Widzimy tu już wyraźną omnipotencją państwa; już tu się żądało posłuchu dla praw krajowych choć niezgodnych z prawami Kościoła; już tu przyznana władzy świeckiej moc do wzbronienia Biskupowi dalszego urzędowania, już tu zasadniczo zanegowano dyscyplinę kościelną, w imię wolności sumienia żądając bezkarności dla księży nieposłusznych.

Flotwell przybył z tém orędziem królewskim, 24 godziny pozostawiając Arcybiskupowi do odpowiedzi. Ten jeszcze nie zupełnie zwątpił, że się da sprawa zgodnie zakończyć.

Dla tego tłumaczy jak najlepiej orzeczenia królewskie, że wolność religii wogóle ma być zapewniona, a w szczególności i dla duchownych, iż nie będą zniewoleni asystować małżeństwom mieszanym. Od zasady jednak nie odstąpił, że karać będzie nieposłusznych Kościołowi w sprawie małżeństw mieszanych i świeckich i duchownych.

Oświadczył gotowość, by cofnąć okólnik dawniejszy, zastrzegając sobie 1. wykluczenie z Kościoła nieposłusznych jego przepisom co do małżeństw mieszanych, 2. wolność chrześcijaństwa i chowania dzieci z małżeństw mieszanych bez pozwolenia Naczelnego Prezesa, 3. prawo dyscyplinarne naprzeciw duchownym nieposłusznym prawu kościelnemu co do małżeństw mieszanych; zarzut, jakoby rozdrażnienia ludu był winien, odparł stanowczo, wskazując przyczynę doń istotną w bezwzględności urzędników.

Naczelnym Prezes nie traci otuchy. Wysłał ks. Busława kanonika i radcę rejencyjnego z trzema propozycjami do zgody, z kolei osobno przedstawionemi.

Pierwsza z nich była, żeby ks. Arcybiskup kazał z ambony w katedrze gnieźnieńskiej w dzień św. Wojciecha ogłosić odezwę królewską z dnia 12 kwietnia 1838, upominającą, iżby nie wierzono tym, którzy powiadają, że wiara zagrożona. Ks. Arcybiskup przychylił się do tego chętnie, kazał oraz obwieścić zarządzenie królewskie, iż wolność kapłanom zostawiona, czy będzie chciał błogosławić małżeństwa mieszane.

Druża z nich była, żeby ks. oficyała Brodziszewskiego sprowadził ks. Arcybiskup do Poznania. Z ogłoszenia odezwy rokował sobie lud, że rząd ustąpił: utrudnej tej nadziei nie mógł być mieć, gdyby fakt internowania ks. oficyała o czém inném go przekonywał. Nadto lekano się, żeby te tysiące ludu pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha, nie uwolniły ks. oficyała przemocą. I do tego żądania przychylił się sp. Dunin.

Stanowczo oparł się atoli trzeciemu żądaniu, iżby przyznał, że zblądził; iżby przeprosił króla; iżby wydał nową instrukcję, mocą której będzie wolno księdzu nie dać ślubu, jeżeli to uważa za zgubne dla wiary; ale bez żądania od rodziców jakiegobądź przyrzeczenia, i bez wyrzeczenia jakiegobądź kary na kapłanów. Spodziewano się, że byle karność kościelna była w tej sprawie uchylona, a wszystko dowolności duchowieństwa zostawiono, wygrana będzie rządu. Tu sp. Dunin zerwał układy.

Mimo to przeciągały się pertraktacje to z Naczelnym Prezesem, to ze samym królem. Biskup obstawał przy prawie Kościoła, rząd przy dawniej błędnej praktyce, na której mu tyle zależało w celu germanizacji i sprotestantyzowania. Nareszcie sprawa sp. Dunina oddana sądowi apelacyjnemu w Poznaniu, o czém go ministrowie z ubolewaniem uwiadomili.

Na to odpowiedział ks. Arcybiskup (9 lipca), że żadnemu sądowi świeckiemu się nie podda, bo w rzeczach duchownych jedynego nad sobą sędziego uznaje w Papieżu.

Minister Muehler starał się go przeko-

nać, że powinien poddać się; ale dostał krótką odprawę.

Wtedy rząd, straciwszy nadzieję, żeby ks. Arcybiskup im zechciał ustąpić w rzeczach zasadniczych, pokusił się sam unieważnić okólnik ks. Arcybiskupa. Minister Alenstein 23 czerwca 1838 wzywa duchowieństwo do nieposłuszeństwa, zapewnia bezkarność.

Konsystorz poznański zaprotestował uroczyście, (gnieźnieński od uwieszenia oficyała nie istniał). Podobnie wszyscy duchowni wszystkich dekanatów założyli protest. Imię ks. Dulińskiego czytamy pod adresem duchowieństwa poznańskiego. Kapelan sp. ks. Arcybiskupa Dunina, późniejszy kanonik gnieźnieńskiej metropolii opowiadając to zgodne wystąpienie duchowieństwa, jakby proroczym duchem przewidując przyszłość podobne utraipenie Kościoła polskiego, z dumą szlachetną wskazał na ten przykład tak zacny.

„Jeżeli się spodoba Bogu na podobne (pisał), lub na inne bolesne doświadczenie, a może jeszcze cięższe wystawić następców naszym, bez wątpienia przykład nasz będzie im otuchą i wzorem.“

Grzegorz XVI ogłosił w sprawie małżeństw mieszanych alokucją 13 września 1838, w której pochwalił i zatwierdził okólniki biskupie w sprawie małżeństw mieszanych. Flotwell poluje na alokucją, 1 paźdz. 1838 poleca landratom więzić jej posiadaczy.

Gdy ani Biskup, ani duchowieństwo ugiąć się nie dało, chciano opór Biskupa złamać grozą kryminału.

Na mocy reskryptu gabinetowego z 12 czerwca 1838 sąd nadziemiański wytoczył ks. Arcybiskupowi proces kryminalny o przeciwne prawu krajowemu rozporządzenia, o zachęcanie księży do gwałcenia prawa i o podburzanie ludu do nienawiści. Ze względu na godność biskupią termin miał się odbyć w pałacu biskupim.

Sp. Dunin odpowiedział, że nie uznając sądu za właściwy, żadnej nie da odpowiedzi, ani protokołu nie podpisze. Wiceprezydent sądu nadziemiańskiego Bielefeld (12 lipca) przybywszy na termin próżno przekładał i groził uwieszeniem. Próżno przekonywał go dwakroć (5 i 22 września) minister sprawiedliwości, że ksiądz Arcybiskup naruszył prawo świeckie.

Na nowym terminie (28 paźdz.) odmówił wszelkich odpowiedzi, przyznając jedynie swój podpis pod listem paterskim.

Trzeci termin miał się odbyć dla skonstatowania zarzutu o podburzaniu ludności do niepokoju i nieukontentowania przez list ks. Arcybiskupa do kapituły Metropol. gnieźnieńskiej (16 marca 1838), gdzie była wzmianka o żalobie. I tu sp. ks. Dunin odmówił sądowi kompetencji. Sąd posiadając tylko kopię listu, wezwał na świadków kapitułę gnieźnieńską wobec dyrektora sądu trzemeszeńskiego (18 grud. 1838).

Kapituła stanowczo odmówiła świadectwa, podając na piśmie protest, który tu zamieszczamy (u chlubnej pamiętce:

Nie tajno nam, że przeciw ks. Arcybiskupowi Duninowi zaprowadzone zostało śledztwo z powodu jego okólnika względem małżeństw mieszanych. I to nam także wiadomo, że nasz Arcypasterz nie uznał sądu świeckiego za właściwy w tej sprawie wyłącznie religijnej. My, podzielaćc to jego zdanie i za słuszną uznając postępowanie pochwalone i przez najwyższą Głowę Kościoła, jako dzieło duchowne przeciw swemu Ojcu i jako członki jednego moralnego ciała, przeciw swojej głowie, nie możemy być świadkami, bobymy uznali za przezoną przez niego własność sądu i przed wyrokiem sądu potępił naszego Arcypasterza.

Prawo kanoniczne (II. cans. 2 q. 7 c. 10) zakazuje księdzu świadczyć przeciw Biskupowi. Zakaz ten nabiera podwójnej mocy z tych stósników, w jakich korporacja kapituły naszej względem swego Arcypasterza jako naczelnicy Głowy zostaje (ibid. c. 11, 12). Przytém i tego pominać nie możemy, że według innych ustaw prawa kanonicznego nie godzi się żadnemu księdzu stać na świadka w sprawie kryminalnej (ibid. cans. 11 q. 1 c. 17 — 33)

Sąd nadziemiański kazał mimo tego protestu przesłuchać ks. Kowalskiego, sufragana i kanoników ks. Jana Zienkiewicza i ks. Lerskiego. Sufragan ks. Kowalski, przemieszany, nie wierzył się swemu oświadczeniu; choć się tłumaczył, że tylko zeznał, iż o liście ks. Arcybiskupa nic nie wiedział. Ale że już zasadę samą naruszył, ścigany powszechną wzdargą, wyjechał z Gniezna, tutaj się po Brandenburgii i Szląsku, aż ze zmartwienia 13 stycznia 1840 r. życia dokonał w Gnieźnie.

Ks. Zienkiewicz mężniejszymi się okazał. Wzięty do więzienia kryminalnego w Poznaniu stale odmawiał świadectwa; gdy wracał z więzienia na półtory mili naprzeciw niemu wysłał prawie całą ludność w Gnieźnie,

w tryumfie wiodąc go do miasta. Ks. kan. Lerski podobnie odmówił świadectwa; dla słabości zdrowia nie miał być wywieziony, lecz uwięziony w Gnieźnie. Lud oburzony przeszkodził aresztowaniu. Ks. Lerski poradził policyantom pójść do domu, a nazajutrz sam się stawił do więzienia, żeby miasto ochronić od zaburzeń. Nie mając świadectwa, zawezwano jeszcze ks. Polcyna, lecz gdy ten jeszcze przed pozwem wyjechał, ks. kan. Grzeskiewicza, który świadectwo złożył. Ks. kan. Przyłuskiego wcale nie pozywano.

Na ostatecznym terminie 22 stycznia zapadł wyrok, który z polecenia króla temuż do zatwierdzenia przesłany. O jego tenorze sp. Dunin dowiedział się daleko później, dopiero w Berlinie.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kraków, 24 czerwca.

(Przesładowanie Kościoła a prasa liberalna. — Wybór Burmistrza. — Z świata literackiego. — Samobójstwa.)

(+) Odgłos dalszych kroków na polu walki kościelnej boleśnie się do nas przedziera, lecz ile boleści nowe wniesie przesładowanie, tyle pociech i otuchy wzbudza nieugięte stanowisko obu kapituł, coraz liczniejsze głosy niższego duchowieństwa, i objawy solidarności katolickich wiernych z więzionym Arcypasterzem i jego prawowitym zastępcą, jakiego dała dowód deputacja sejmu prowincjonalnego.

Jakżeż w takiej chwili zuchwałą jest jeszcze i beczelną ta prasa liberalna, chcąc uchodzić za Polską, a która się nie waha rzucić jeszcze potwarzy na Arcybiskupa Ledóchowskiego, biskupa Janiszewskiego i ultramontanów. Jako ilustracja do tego, co nie dawno pisałem o dzienniku Kraju ulegającemu nowej metamorfozie, posłużyć może świeży artykuł tego żydowskiego pismida, jakoby z Poznania datowany, a pełny kłamstw i jadu przeciw naszemu pasterzom znoszącym przesładowanie. Nie omieszkają zapewne dzienniki liberalne berlińskie zacytować Kraju krakowskiego.

Beczelnosc podobnych pism dowodzi, jak osłabło uczucie choćby tylko solidarności narodowej, jak bezkarnie może się szerzyć w dziennikach po polsku wydawanych jawne odstępstwo i oddawanie usług przesładowcom i nieprzyjaciolom.

U nas o niczem nie słycać tylko o wyborach burmistrza. Opinia miasta dzieli się na dwa obozy według dwóch kandydatów. We wtorek przyszły rozstrzygnie się sprawa. O ile przypuszczając dziś można, szala zwłaszcza konserwatywnej opinii przechyla się na stronę dr. Zyblikiewicza, którego gorliwość, poświęcenie, bezinteresowność i charakter niezłomny przez tyloletnią walkę na polu parlamentarném wypróbowany został.

Zimowi mieszkańcy zwykle przez łożący swój pobyt, do reszty już nas opuścili, we wszystkich oknach zwłaszcza pierwszego piętra widzieć można puszczane story lub okiennice zamknięte. Miasto jednak nie jest pustem, czas przejazdów do kapieli lub zagranicę ciągle innych naprawadza nam gości, którzy niekiedy i dłużej się zatrzymują. O tej porze także zwykli do Krakowa przybywać jakby na wycieczkę letnią ludzie nauki. To też dla poszukiwania w bibliotece Jagiellońskiej bawi w Krakowie dr. Antoni Małcecki ze Lwowa, ks. Waleryan Kalinka z Rzymu, p. Bronisław Zaleski z Paryża, a p. Ant. Edward Odyniec zapowiedział swoje odwiedziny w powrocie z kapieli.

Nawet jeszcze prelekcye, ta ulubiona umysłowa zabawa Krakowian, nie zupełnie ustały. Oprócz odezbytów w muzeum p. Baranieckiego, świeżo dopiero zakończonych bardzo gruntownych prelekcji „O plastycznej sztuce greckiej“ p. Maryana Sokołowskiego, profesor Józef Szujki miał w przeszłą niedzielę odezbyt publiczny w sali ratuszowej na korzyść ubogich pozostających pod opieką konferencyi męskich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Przedmiot „moralność i wiedza jako czynniki historii“ zdawał się, sądząc z tytułu, za wysoki, a może niedość jasno określony. Tymczasem prelegent umiał zrobić przystępnym ten pogląd na różne szkoły i kierunki dziejopisarstwa.

Cóż wreszcie? Samobójstwa, istna epidemia i zaraza, nie mija prawie dzień bez nowej zbrodni w coraz to inny sposób dokonanej. Zdawałoby się, że djabeł już zapuścił sieci na obfity połów zatracających się dusz, istnych dzieci bezwyznaniowości. Statystyka samobójstw w samym Krakowie zaczyna być przerażającą, a objawy towarzyszące tym smutnym wypadkom wskazują dowodnie, że to nie rozpacz, ale jak gdyby brawura i zbrodnica moda. Dość powiedzieć, że od ostatnich wakacji trzech studentów odebrało sobie życie w skutek lekkiego napomnienia profesorów. W czasie karnawału, jakiś młodzik, gdy mu odmówiła tańca dama, której się zalecał, strzelił sobie w serce, aby paść z gracy u jej nóg. Pamiętnym straszny dramat pani Domaradzkiej. W ostatnich tygodniach oficer i trzech żołnierzy odebrało sobie życie wystrzałem z pistoletu. Jakiś przybyły z Królestwa podciął sobie artery krwiste w kapieli. A wczoraj urzędnik banku hipotecznego, podobno Wielkopolanin, używający najlepszej reputacji, bez wiadomej przyczyny powiesił się, ubrawszy się we frak. Straszne to symptomata, dowodzące, jak dzisiejszy liberalizm i bezwyznaniowość uszczęśliwiła ludzkosc.

\* Doniesienia urzędowe. Wczorajjszy St. A n

zamieszca następujące ogłoszenie: Pan minister wyznał, oświecenia i spraw medycznych ze względu na to, że hrabia Ledócho w s doręzonemu mu na dniu 7 maja r. b. wyrokiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych z dnia 15 kwietnia r. b. z urzędu arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego zlozonym został, przez co stolica połączonych archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej za akowal a metropolitane kapituły w Gnieźnie i Poznaniu, min wystósowane do nich wezwania, w prawem przepis nym czasie jeneralnych wikaryuszy nie wybraly, zami nowal na zasadzie §§ 6 i 9 i następných, jako też na zasadzie § 19 prawa z dnia 20 maja, tyżcego się zawiadowania opróznieniom biskupstwami katolickimi (Zbiórny praw. str. 135), król. radcę ziemiańskiego, Nolla i w Gnieźnie, oraz królów. radcę ziemiańskiego, barona p. v. Massenbach w Poznaniu, komisarzami, z których pierwszy w obwodzie archidiecezyi gnieźnieńskiej, drugi zaś w obrebie archidiecezyi poznańskiej objęć ma nadzór nad przynależnym do stolicy arcybiskupiej i tejezyi iub też jakowemu biskupowi przekazanym ruchomym i nieruchomym majątkiem. Stosownie do § 11 wyżej wymienionego prawa ogłaszam to ku powszechnej wiadomości z tą uwagą, że czynność urzędowania wymienionych komisarzy rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Poznań, dnia 22 czerwca 1874 r. Naczelnym Prezes prowincyi poznańskiej, Günther.

\* Doniesienia kościelne. Jutro w archikatedrze mię śpiewać będzie JWks. kanonik Maryański, kazanie powie ks. penitencjarz Jaskulski.

W uroczystość świętych Piotra i Pawła sumę śpiewać będzie JWks. infułat Grandke, kazanie powie JWks. prałat Koźmian.

Kazanie na nieszpozach mieć będzie ks. proboszcz Pędziński.

Po nieszpozach JWks. biskup sufragan Janiszewski udzielał ma Sakramentu Bierzmowania.

\* Dziś spodziewany jest z powrotem z Fuldy JWks. Biskup Janiszewski, który, jak wiadomo, prezentował na zjedzie Biskupów archidiecezyj poznańską, i brał udział w obradach, które się tam w środę w czwartek i wczoraj toczyły.

\* Waleńe zebranie Towarzystwa naukowej pomocy Dzieciąt polskich odbędzie się dnia 30 b. m., o 5 godzinie z południa na małej sali bazarowej.

\* Członkowie sejmu prowincjonalnego dawali wczoraj obiad na sali bazarowej na cześć marszałka sejmowego w Urz. he-Bomst, na obiedzie byli obecni; p. n. czelny prezes i kilka radców rejencyjnych. Toast cześć cesarza spełnił p. naczelnym prezes, na cześć marszałka p. Anastazy Radowski.

\* Pan-doktor Geist, dyrektor tutejszej szkoły realnej, podał, jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg. z kanalicznego źródła, żeżalenie, oszernie umotywowane, do królewskiego prowincjonalnego kolegium szkolnego i do królewskiej prokuratury z powodu artykułu zamieszczonego w tutejszych czasopiśmie, tak polskie jak i niemickich, z wyjątkiem Ostdeutsche Ztg. Pan-doktor Geist, podług tego samego źródła, nie odpowiedział w gazetach na zaczepki, bo takie odpowiedzi są mu wstrętne.

\* Pomnik, który wniesiono s. p. król. dyrektorowi muzyki, Vogtowi, nad grubem jego na cmentarzu, położonym przy ulicy Półwiejskiej, został wczoraj odsłonięty, przy licznym udziale niemieckiej publiczności.

\* Kilku żołnierzy wlało się zeszłej środy wieżką czofem do kuchni, w mieszkaniu inspektora „koszar, przy v. D.; winni poścignięci zostali do odpowiedzialności, prow.

\* Kradzieże. Pewnemu subiektywi, zostającemu w sklepie, położonym przy Starym Ryuku, ukradziono dnia 25 b. m. szary wierzchni surdut w restauracji przy ulicy Butelskiej. — W mieszkaniu przy Wielkiej Rycerzkiej ulicy ukradziono 25 tal. z zamkniętej skrzynki.

\* Pewnemu kupcowi z Szerokiej ulicy zgubił brylant z złotego pierścienia, wartości 20 tal., brylant ten przyniósł przed kilku dniami jakiś ulicznik do sprzedania pewnemu tutejszemu złotnikowi.

\* Do wykonania ozdobniejszych robót sztukatorskich zwołeni byliśmy dawniej sprowadzić z zagranicy artystów. Dziś nie jesteśmy już w kłopotie pod tym względem. Mamy wśród nas zdolnych sztukatorów, mających rywalizować z zagranicznymi. I tak donoszą namied z ordynacyi imienia Taczanowskich, że tamże w parku wykonał p. Marcinkiewicz piękny wodotrysk, składający się z grupy czterech figur. Obok wodotrysku tego przystoła dwie statuy, przedstawiające „Florę“ i „Ceresę“.

\* Pan Marcinkiewicz, mieszkający od lat kilku w Poznaniu, w znany jest zaszczytnie z prac swoich. I tak już przetrwały pięć laty powierzył mu p. Lipski, dziedzic Lewkowskiego, ozdobienie całego wnętrza kościoła w Lewkowie, jako jedę trzech znajdujących się tam ołtarzy. Wszystkie te prace, które świadczy, że p. Marcinkiewicz trzyma się ściśle zasad architektury i estetyki, wykonał ku zadowoleniu publiczności.

\* Drugie wycięgi konne w Lwowie odbyły się dnia 23 b. m. Głównymi bohaterami dnia tego były konie „Hana“ hrabiego J. Tarnowskiego z Dzikowa, (wagi groda 500 zlr.); „Leniuch“ J. hrabiego Tarnowskiego z Chorzelewa (sprzedany za 1000 zlr. i nagroda 500 zlr.); „Natalia“ pana K. Ochockiego (300 dukatów); „Protektka“ pana K. Ochockiego (300 dukatów); „Kaptur“ p. K. Ochockiego (200 zlr.); „Dwidenda“ hrabiego A. Hedla, której jeździec hr. Piniński otrzymał puhar srebrny. Wygrane mniejsze otrzymały konie „Latawica“ pana K. Ochockiego; „Oleś“ J. hr. Tarnowskiego z Chorzelewa; „Zauw“ pana A. Myslińskiego; „Leniuch“ J. hr. Tarnowskiego z Chorzelewa; „Zoładz“ tegoż samego i „Zart na bok“ porucznika F. Herba.

\* Z gubernii kalskiej wzięto do wojska w roku bieżącym 1519 rekrutów. Odstąży wojskowej zwolnion 22 osób za opłaceniem 800 rubli.

\* Nekrologia. W tych dniach zakończył życie o w Krakowie Stefan Karwowski, buchhalter filii lwowskiego banku hipotecznego, syn profesora gimnazjum w Lesznie.

\* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 28 czerwca, Leon II. papieża. Wschód słońca o godzinie 4 i 46 minut 41; zachód o godzinie 8 i 24. Długość dnia 16 godzin 46 minut.

\* Wypadki historyczne. Dnia 28 czerwca 1330 śmierć królowej Anny Aldony. — 1651 koniec 10dniowej bitwy i zniesienie zupełne Kozaków pod Beresteczkiem — 1764 bitwa pod Slonimem. — 1794 wywieśnienie zdrajców w Warszawie. — 1812 sejm konfederacyjny ogłoszł niepodległość Polski.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 29 czerwca, P. tra i Pawła apostołów. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42; zachód o godzinie 8 minut 24. Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Jarmarki. Dnia 29 czerwca: Pruski Holland, wietla siekierka, Gola, Lece, Smolniki, Szyrwinty, Wyminy, Loewen, Waszorz, Buczyna; dnia 30 czerwca: Glinik, Miedzyszcz, Rostawez, Wrzesnia, Kobzenica, abin, Litubisz, Pucko, Starogard, Gofub, Niem. Hlawa, rdenburg, Bralin, Kozanowice, Lublinie, Cylchowa; a 1 lipca: Poznan, Zbaszyn, Margonin, Kamien, Sli- 3, Lublawa, Darkiemy, Mikolajki, Wehminy, Strambul- dnia 2 lipca: Pakose, Jastrów, Mhlsack, Kuttaw, 2gnik; dnia 3 lipca: Jastrow, Tychnowy, Biskupice, 3awa, Sepopol, Hulczyn.

(+) **Koscian**, 6 czerwca. (Drobne wiadomo- miejscowe. — Adres duchowieństwa.) Na zatk b. m. pochowalismy tu nauczyciela sp. Racz- wskiego z Naclawa, wioski w poblizu miasta naszego onowej. Po dlugiej chorobie zasnal wreszcie w Panu ny ten czlowiek, ojciec ks. Raczkowskiego, wikaryusa a kielbowa, który obecnie odsiaduje kare za przekroczo- praw majowych. Mowa zalobna nad grobem powie- cial ks. monsig. Baczkowski z teks Sap. Qui docent; rugku księzy ze sjaszdzwa bylo obecnych. — W czasie natltniej burzy uderzył piorun w figurę św. Jana Nep., jająca na kościele ale dalszego niebezpieczeństwa nie zrzadził. — Parkan "około fary naszej na ukończeniu; kosztuje on yje mało pieniędzy, lecz wcale nie jest gustowny ni wiały. — W jednym z tutejszych hoteli, odwiedzanym nioz duchownych i szlachty okolicznej, a w którym do- chezas Kuryera nie widywano, zapiszga go od przy- 3iego lipca. Wczoraj przybył z Leszna zapowiadany od wna ogromnymi afiszami cyrk Myera czy Meyera. Pu- 3ności było dużo.

Podczas kiedy duchowni z innych dekanatów po- pieszają z oświadczeniami ponownie, iż jak dotąd, a i nadal, krom Najprz. ks. Arcypasterza i jego pra- wowych zastępców nikogo innego służyć nie będą, nas w całej tej sprawie głęboka panuje cisza, Zapne, że adres przyjdzie prędzej czy później do skutku, oby było rzeczą krzyżującą, gdyby strony kościelnskie bojętnie lub milczaco miały się zachować, z tem wszy- kiem można przyjąć na pewne, że znajdzie się kilku duchownych, którzy adresu nie podpiszą. Z okazji zmianki w ostatnim mym liście o tutejszym proboszczu o ks. w B., który się chlubi z tego, że parafianie jego ie jeszcze o prawach majowych z ust jego nie słyszeli, st de ut. Ztg zacierała ręce z radości i aż 6 należyła dekanacie naszym, co się stanowczo odłącza od ultra- dekanatów, którzy zresztą wszyscy, gdy ich rząd po- 3niega za worek, upokorzą się zupełnie (zum Kreuze riechen). Pismo poznańskie zna więc swoich dokla- nie. Szczęściu na mały dekanat, to zbyt wielu, i ci za- 3awne nie podpiszą; którzy to zaś są, pokasie się nieba- rem, skoro adres będzie ułożony. Od tej chwili paraf- ianów owych proboszczy, należących do stronnactwa Ost- 3tg, będą wiedzieli, jakich mają pasterzy i jakie się m należy posłuszeństwo.

© **Nakło**, 26 czerwca. (Pożegnanie pana Wiczorka. — Nasza konsekwencya. — Je- zce o rzekomych skłódkach na Don Kar- 3enne. — W przeszłą niedzielę odbyło się to pożegnanie olenne pana Wiczorka Andrzeja z Mroczy, który odda- 3e dzierżawę mrociekiemu proboszczowi, okolicę naszą 3alem wszystkich dobrze myślących opuszcza. Był to 3łonek bardzo gorliwy we wszystkich towarzystwach, obro ogółu na celu mających, i odznaczał się zdrowym 3ojmowaniem wszystkich naszych stosunków. Wśród 3porów, poruszających życie nasze, należało do tych, któ- 3y pragnęli zgody, w niczem jednak swój wiary, po oja- 3ach odziedziczonej a w katolicyzmie jasno sformułow- 3i, się nie zapierał, owszem śmiało ją wszędzie wyzna- 3ał, czy to tam, gdzie mógł na poparcie lub też i na 3arkazm napotkać. Szczególnie jednak zasłużył się do- 3e naszej okolicy przez ufundowanie i arcygrubne 3rowadzenie dyskusji na zebraniach Kółka różniczego 3roteckiego, które jemu wiele bardzo zawiadzia, albo- 3im pan Wiczorek odegrł i tu szczęśliwą rolę sekretar- 3a, t. j. książki, która dzieci mówi, myśleć i dobrze 3nać koniec rezonować nauczyla. Z tego względu pierw- 3zenstwo wszyscy dobrzy znajomi mu oddają. Obiad dla 3ana Wiczorka przez Towarzystwo przemysłowe nakiel- 3kie ułożony liczył przeszło pięćdziesiąt gości mu bardzo 3yczliwych. Toast na jego cześć wniósł ks. proboszcz 3ziubek, kładąc nacisk przedewszystkiem na potrzebę 3olidarności w dzisiejszych czasach ucisku, a którą daje 3iara i miłość Ojczyzny, wynosząc z tej wiary szczegó- 3nie zasługi pana Wiczorka w okolicy naszej.

Mówiąc o solidarności, zadziwia tu niepomaniu, że 3miedzy Bromberger Ztg tak wielką wagę teraz do 3adresów dekanalnych przywiązuje, że je dosłownie umia- 3adza, pisma polskie miejscowe milczeniem je zbywają 3 przeciw nim się obracają, i to pisma, które na kilka 3ni pierwszy do potrzebie pozostawienia kierownictwa 3 walce obecnej z rządem, naszym przełożonym ducho- 3ownym mówili. Gdzież tu jest plan jaki i konsekwen- 3cy? tak bardzo zawsze potrzebna we wszystkim, co 3 się robi na świecie.

Jasniejszy jest Wiarus, który z Rzymem cał- 3kiem zerwać pragnie. Wątpimy jednak, żeby wpływ wy- 3arł jego ostatni artykuł, przedrukowany w Kurye- 3e, doznając tego co dzieje, jak wiara i potrzeba po- 3wiczenia coraz to więcej przenika i porywa z sobą umy- 3y — ślepy i tylko ten, co widzieć nie chce, mógłby 3tego nie dopatrzeć się! Zapalamy się coraz więcej i to 3minowolnie.

O skłódkach na Don Karlosa nie słyszeliśmy nie 3 naszej okolicy, lubo mamy znanych w całym po- 3ieciu nietylko półtorę mil, ale i dalej od Nakla mie- 3czających. Nie walczono z Mierosławskim za wolność 3 Niemiec w Badenii, nie zbierają też składek teraz dla 3on Karlosa; jest w tym względzie pewna równowaga 3 w okolicy Nakla i w całym wyryzkim powiecie. Nie 3 przeszkadza temu, że jedni z rzeczpospolita, drudzy 3on Karlosem sympatyzują, tylko, że te skłonności 3rdz pierwsze obowiązki nikogo nie odwołują, a co 3ównie chodzi, jeżeli się ma działać dobrze w społeczeń- 3wie.

(n) **Koscian**, 23 czerwca. (Przywiązanie 3o Ojca św. — Pogrzeb. — Grzmot. — Ogro- 3owienie na oko fary) Ludność katolicka nie 3umyła miasta Kosciana, ale także i całej parafii kościel- 3kiej okazała na dniu 21 bm. szczerze i serdeczne przy- 3wiązanie do rządzącego Kościołem naszym za szczególną 3aską Bożą już rok dwudziesty dziewięty, Ojca św. Piu- 3a IX przez resziste oświetlenie okien swych pomieszczeń. 3 W mieście naszym nie było może pomieszczenia przez rodzinę 3 katolicką zajętego, z któregoby okien nie rozszerzał się 3obłask świec zapalonych. Najuboższy wyrobnik, najuboż- 3szy za wdowa nie szczędził grosza ciężko i w pocie czoła 3pracowanego na oświetlenie swych pomieszczeń na pod- 3aszach, żułekach i podwórzach. Nawet z chat po- 3ciastem, na osobności polu stojących, widać było blaak 3wielonych okien. Piękna pogoda sprzyjała nader 3nie przechadzającym się aż do 11 godziny wieczorem 3kom przypatrującym się wspaniałemu oświetleniu, 3tego widok w niejednym sercu rzewne wzbudzał u- 3danie.

odznaczał się nieboszyzyk rzadkim taktem w obcowaniu z ludźmi i wielką biegłością w załatwianiu sprawozdań i korespondencyi urzędowych wszelkiego rodzaju. To też osoby wszelkich stanów ceniły się do niego po radę, której z wszelką gotowością zawsze i każdemu udzielał. Miłość i szacunek, jakie sobie za życia zjednał sp. Raczkowski, były powodem, iż zwiokom jego nader liczny orszak pogrzebowy oddał ostatnią przysługę. Przed odprowadzeniem zwłok na cmentarz odbyło się żałobne nabożeństwo z wigiliami w kościele farnym. Po nabożeństwie zaniosły silne barki poczytywych włościan zwłoki kochanego nauczyciela na cmentarz. Siedmiu księży, a między nimi syn zmarłego, około 30 naucey- 3ieli i kilkuset przyjacieli bez różnicy wyznani i na- 3rodowości składali wspaniałe orszak pogrzebowy, któ- 3m przewodniczył proboszcz miejscowy ks. Welnitz. Nad grobem wygłosił miejscowy wikaryusz i mansyona- 3r, ks. Baczkowski, piękną mowę. Koledzy zmarłego zaśpie- 3wali pod kierownictwem p. W. Grygliewicza Salve Regina. Na spuszczonej do grobu trumny posypała się z kilku set rak ziemia, a za duszę zmarłego odezwało się z kilku set piersi westchnienie: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!“

Dnia 10 bm. srożyła się wielka burza połączona z grzmotem nad Koscianem i okolicą. W promieniu ćwierć milowym około Kosciana uderzył piorun 16 razy; w mieście samem cztery razy. Jedno uderzenie trafiło w kaplicę poddominikańską Pana Jezusa. Stojącej na szczyście figurę św. Jana wytrącił piorun krzyż z ręki i odłamał rękę. Dobrze zorganizowanej naszej straży ogniowej mamy do podziękowania, iż starożytna ta świą- 3tynia nie stała się pastwą płomieni. W tym samym dniu zabił piorun w Lubaszu krowę i konia, a we Wysokci zgorzał wskutek uderzenia piorunu dom o osmiu pomiesz- 3kaniach dla komorników i istodła o trzech bojowych.

Ogrodenie naokoło tutejszej fary, które przed kil- 3koma tygodniami stawiać zaczęto, będzie za dni kilka ukończone.

### KRONIKA KRYMINALNA.

\* **Proces przeciw Janowi Plewkieviczowi.** W uzu- 3pełnieniu wczorajszego sprawozdania z indagacyi naprze- 3ciw Plewkieviczowi podajemy niniejszem zeznanie jed- 3nego z najgłośniejszych świadków p. Józefa Thiel, by- 3łego urzędnika banku Potworowski, Małecki, Plewkie- 3wicz i Sp. Zeznanie to wyjaśniające całą genezę tegoż 3anku i przebieg wypadków, które spowodowały tragi- 3czną śmierć Małeckiego, brzmi w następujący sposób:

Dziedzie Paruszewski z Obudna nasunął rzeczn- 3kowi Małeickiemu z Wrzesni w początku roku 1872 myśl 3ałożenia banku, z którą myślą pan Małecki się potem 3iągle nosił. — Dowiedziawszy się o tem kupiec Ra- 3owski z Wrzesni, rekomendował mu jako spółnika do 3ałożyć się mającego banku prokurysta banku Kwiecki 3 i Potocki w Poznaniu, obżalowanego Plewkievicza, uw- 3ażając go za bardzo zdutego kupca i bankiera. — Pan 3ałecki zawiązał też stósunki z obżalowanym i opowia- 3ał później świadkowi, że z Plewkieviczem obmówił już 3 warunki, pod jakimi bank miał być założony, mianow- 3icie, że tak on jako i obżalowany złożyć mieli do rzeco- 3nego banku po 30,000 tal. wkładki.

Obżalowany przyjechał w skutek tego w towarzy- 3twie kupca pana Serafina Zychlińskiego i pana Edwar- 3da Grabowskiego, prokurysty Tellusa, kilka razy do 3Wrzesni do pana Małeckiego, gdzie ostatecznie zało- 3zenie banku zadecydowali i stanowcze warunki umówili. 3 Pan Małecki opowiadał świadkowi, że obżalowany 3lewkievicz ofiarował mu się z nadesłaniem 19,000 tal. 3 celu zrealizowania wszelkich kapitałów pana Małe- 3ckiego, które tenże miał pomiędzy ludźmi, lecz, że pie- 3niędzy tych nie przyjął, bo ich nie potrzebował.

Plewkievicz zaczął już przed 1 października 1872, 3ako dniem założenia banku, robić interesa pod swoim 3imieniem na rzecz banku i zaręczył panu Małeickiemu 3pry swój bytności w Wrzesni, że już-dużo zrobił do- 3brych interesów i że na jednym interesie 800 tal. dla 3banku zarobiono, w czem podług opowiadania pana Ma- 3łeckiego pan Serafin Zychliński go utwierdzał.

Nie długo potem zażądał Plewkievicz od pa- 3a Małeckiego pieniędzy na uregulowanie interesów komi- 3syjnych per ultimo i gdy mu pan Małecki żądaną sumę 37000 tal. już był posłał, nadeszła Plewkievicz telegraf- 3czną depeszą, że jeszcze kilka tysięcy talarów potrzeba.

Świadek Thiel nie pokładając zaufania w prawdzi- 3wości twierdzeń Plewkievicza, odradzał panu Małeickiemu 3o przesyłaniu dalszych sum, lecz pan Małecki nie chcąc 3stracić wyłożonych już 7000 tal., posłał jeszcze żądaną 3sumę. Nazajutrz po uskutecznionej przysyłce nadeszła 3now depesza od Plewkievicza, według której znów 3okazała się potrzeba kilku tysięcy talarów. I tę sumę 3jako i jeszcze kilka innych znacznych sum przesał pan 3Małecki w skutek depesz telegraficznych Plewkieviczo- 3w, tak, że zaliczki temuż przez pana Małeckiego dane, 3wyniosły według twierdzenia ostatniego 18,000 tal. — 3Ilości tej odebrał pan Małecki, jak to był świadkowi 3powiedział, tylko 5000 tal. napowrót.

po założeniu banku dnia 1 października 1872 pre- 3ziosi Plewkievicza porobione interesa komisowe u ban- 3kiera Abła w Berlinie ze wszystkimi obowiązkami na 3rachunek banku do ksiąg handlowych, kazawszy sobie 3za powyższe 18,000 tal., które Abłowi był przesał, w 3księgach handlowych a mianowicie w rachunkach bieżą- 3cych, zakredytować, a Abła w rachunkach głównych za- 3debitować.

Prócz tego zakredytowany został Plewkievicz ze 3wego polecenia za koszt urzędzenia i rozmaite drobne 3sumy, które od niektórych osób miał do żądania, prze- 3kazawszy pretensje te bankowi.

Dalej kazal Plewkievicz sprzedać akcyje marchijs- 3ko poznańskie kolei żelaznej, za które uzyskana cenę 3kupna w ilości 5100 i kilkunastu talarów włożył tak- 3że do banku, lecz natomiast parę dni potem 5500 tal. z 3banku wypłacił sobie kasą.

Pan Małecki zalił się przed świadkiem, że Plewkie- 3wicz pomimo zobowiązania swego do włożenia 30,000 tal. 3nie ni włożył, pocieszając się przecież nadzieją, że i bez 3tego bank będzie mógł prosperować.

W listopadzie 1872 ubolewał pan Małecki przed 3świadkiem, że Plewkievicz kupił 300,000 tal. Telluso- 3wych akcyi per ultimo, zrobił ze świadkiem i Plewkie- 3wiczem konferencya, na której wyraźnie zakazał Plewkie- 3wiczowi dalszego kupowania Tellusowych akcyi i polecił 3mu sprzedać zakupionych 300,000 tal. akcyi. — Plewkie- 3wicz oparł się stanowczo przedaży, powiedział wręcz 3panu Małeickiemu, że się na tem nie zna i usiłował wy- 3tłumaczyć świadkowi, że się zarobił na tym interesie 320,000 tal., ponieważ Tellus przez prokurystę swego 3Sniechotte obowiązał mu się nie sprzedawać żadnych 3w tace Tellusa znajdujących się akcyi, a na wyku- 3pienie w kursie bieżących akcyi zaforszował mu 200,000 3talarów, przez którą to operacya bessyerzy, któ- 3ry akcyje te fiksowali, będą zmuszeni zakupić akcyje te 3po wysokim kursie.

Plewkievicz nie słuchając zakazu pana Małeckiego, 3zakupił jeszcze taką ilość Tellusowych akcyi, że bank 3ich potem przeszło na 1,000,000 talarów miał do ode- 3brania.

Hrabia Plater nie zaakceptował ugody Sniechotty 3z Plewkieviczem i Sniechotte z Tellusa oddalił, ode- 3brawszy mu prokurę.

Bank Potworowski, Małecki, Plewkievicz i Sp. nie 3miał dostatecznych środków do odebrania zakupionych 3akcyi, pan Małecki, znajdujący się w skutek tego w naj- 3okropniejszej rozpacz, używał wszelkich środków, ażeby 3wyniknąć ztąd mogące straty odwrócić, lecz wszystkie 3usilowania speliły na niczem.

Plewkievicz pojechał do bankierów Hinsberg, 3Lübke i Sp. w Berlinie, wdał się z nimi w pertraktacyę 3względem odbioru tych akcyi i zawarł z nimi kontrakt

którym według p. Małeckiego bankowi zupełnie związane 3zostały ręce.

Celem uratowania banku od niechybnego konkursu 3ugodził się potem pan Małecki z rzeczonymi bankierami 3w ten sposób, że ośle to zakupno akcyi zostało przekaza- 3nym oym bankierom po kursie 104, na czem wynika 3strata pomiędzy 60,000 a 70,000 tal., które bank z własnych 3pokrył funduszów.

Kapitał banku został przez to prawie całkiem 3wyczerpany, w skutek czego przystąpił do banku pan 3Oehmig z kapitałem 60,000 talarów. Kapitał ten został 3w ten sposób do banku włożony, że pan Oehmig 3odecował bankowi hipotekę na francuskim hotelu za- 3pisaną w ilości 68,000 talarów, a bank hipotekę tę zbył 3na rzecz kapituły metropolitalnej, która jako walutę dała 3listy zastawne.

Pomiędzy dawniejszymi spółnikami, do których 3także pan Sokolnicki z wkładką 20,000 talarów i pan 3Potworowski z Chlapowa był należał, zawarto nowy 3kontrakt, wedle którego każdy spółnik obowiązał się 3nie spekulować na giełdzie na rachunek własny, ani też 3na rachunek banku pod karą wykluczenia z banku. Pan 3Małecki, lub pan Sokolnicki opowiadał także świadkowi, 3że już w pierwszym kontrakcie obowiązał się Plewkie- 3wicz piśmiennie i oprócz tego słowem honoru, że żadnych 3spekulacyi na swój lub banku rachunek wykonywać nie 3będzie.

Po tém odnowieniu banku kazal Plewkievicz bez 3zezwolenia pana Małeckiego przepisywać dlugi swoje 3prywatne na bank, a mianowicie dług u S. M. Simona 3zaciągnięty w ilości 6000 i kilku set talarów.

O tém skrytym przepisaniu zawiadomił świadka 3kasyer Ziemkiewicz, a świadek udzielił wiadomości tej 3panu Małeickiemu. W skutek tego powstała pomiędzy 3panem Małeickim a Plewkieviczem ostra przemowa, na 3co Plewkievicz odrzekł, że z długami istnieć nie może. 3Operacyę tę przejęcia długu przez bank uskutecznił spólny 3prokurysta pan Grabowski.

W maju 1873, to jest w czasie powstania kryzys 3giełdowej w Wiedniu, dowiedział się pan Małecki, że 3Plewkievicz bank osobicie znów znacznie zaangażował 3i był znów w najgłośniejszej rozpacz. Efekta, które 3wszystkie a la hausse były zakupione, zaczęły ogromnie 3w kursie się obniżać, a miał bank zakupionych samych 3akcyi kredytowych austriackich tak dla siebie, jak i dla 3komitentów 4000 sztuk po kursie około 200 talarów za 3sztukę.

Świadek radził Plewkieviczowi przejść na baissę 3i ratować co się da, ponieważ wartość wszystkich papie- 3rów jeszcze się bardziej obniży. Za tą radą poszedł 3Plewkievicz i kazal wszystkie papiery, jakie bank po- 3siada, z wyjątkiem akcyi pruskiego banku kredytowego 3na akcyje, których nieważność świadek wykrył, sprzedać, 3poleciwszy urzędnikowi Raczkowskiemu wysłanie od- 3nośnych poleceń.

Komitenci dowiedziawszy się o przeniesieniu spe- 3kulacyi na baissę, kazali posprzedawać swoje efekta 3i polecieli Plewkieviczowi rozmaite wykonania na baissę. 3Ponieważ polecień tych dla ich wielkich sum wykonać nie 3było można, przeto pan Małecki zaręczył komitentom, 3że skoro bank odniesie jakiś zysk po pokryciu strat, to 3zysk ten stósunkowo im od strat kasę odpisz.

Plewkieviczowi udało się oprócz sprzedania w haus- 3sie już będących 4000 sztuk akcyi dofksować tylko jesz- 3cze około 1000 sztuk.

Według powierzchownego obliczenia przez świadka 3zarobiono w baissie na kredytach i innych papierach 3około 50,000 talarów a stracono w hausse około 80,000 3talarów.

Plewkievicz nie obliczywszy się ze stratą i w mni- 3emaniu, że wielkie zyski na baissie osiągnięto, polecił ka- 3syerowi Ziemkiewiczowi rozdzielenie mniemanego zysku 3pomiędzy komitentów, który operacyę tę w ten sposób 3uskutecznił, że komitentowi każdemu, który na baissę 3przejszł sobie żyćzy, taką sumę akcyi jako dofksoowanych 3dopisał, jaką pierwiej miał w hausse; ponieważ jednak 3w hausse było 4000 sztuk kredytów a dofksoowanych 3było tylko 1000 sztuk, na których tylko około 15,000 3tal. zysku osiągnięto, gdy tymczasem straty na kredytach 3w hausse wyniosły około 60,000 tal., więc bank przejął 3przeto ze strat komitentów przez tę pomyłkę około 345,000 tal.

Do komitentów zaliczono także Oehmiga, który na 3swojem koncie miał zakupionych 20,000 tal. rumunów, 31800 kredytów i 400 francuzów, lecz rachunki dla Oeh- 3miga i dla Plewkievicza, który także na Ostdeutsche 3Bank-Aktien był się osobicie zaangażował, wystawione, 3które pomimo odpisania zysku mniemanego na dofkso- 3wanych kredytach, zawsze jeszcze straty wykazywały, 3zostały skreślone a jak Ziemkiewicz świadkowi powiadał 3z polecenia Plewkievicza.

Pan Małecki zarządził sporządzenie bilansu w czer- 3wcu 1873, a gdy tenże przez buchalterów sprzedżony 3bilans wykazywał majątek banku czysty w ilości 62,000 3tal., kazal go zrewidować świadkowi, który wykrył, że 3pomiędzy debitorami bankowymi figurowały sumy, które 3firmowi do banku w celu uzupełnienia kapitału zaklado- 3wego byli winni, a mianowicie Plewkievicz sam 36,000 3tal. i wykazał, że aktywa z passyiwami mniej więcej się 3znosiły, pomiędzy aktywami przecież około 50,000 tal. 3niepewnych pretensyi się znajdowało.

Pan Małecki dążył teraz do zlikwidowania banku, 3lecz Plewkievicz nie chciał na to przystać, lecz dalej 3bank prowadzić, żądając 15,000 tal. od p. Małeckiego a 325,000 tal. od p. Potworowskiego, poczem obydwoch 3z odpowiedzialności wypuścił się ofiarował.

Pan Sokolnicki już był bowiem z banku z zezwo- 3leniem firmowych wystąpił.

Świadek ofiarował się panu Małeickiemu sporządzić 3na Plewkievicza skargę o wykluczenie z banku i wniesić 3o odebranie dalszej dyspozycyi Plewkieviczowi w dro- 3dze aresztu; najprzód zgodził się p. Małecki na ten 3krok, mając nadzieję, że do zlikwidowania banku udziela 3mu przyjaciele, a mianowicie p. hrabia Mielzyński z Iwna 3potrzebną ilość pieniędzy; lecz później od zamiaru wyto- 3czenia skargi odstąpił i wdał się w dobrowolne z Plew- 3kieviczem układy.

Plewkievicz sprowadził sobie adwokata Levisaur i 3tenże zaręczał panu Małeickiemu, jak to świadek słyszał 3od Ziemkiewicza, że on też tak czysto nie stoi, ponieważ 3z kapitału złożonego do Banku w ilości około 80,000 3talarów wycięgnął pewną część na zapłacenie swoich dłu- 3gów prywatnych ze szkoda wierzycieli bankowych.

Gdy pan Małecki opowiedział, że wkładka jego 3wynosi tylko 30,000 tal., wskazał mu Levisaur deklar- 3acya przez pana Małeckiego podpisana i w królewskim 3banku się znajdującą, według której wkładka jego wy- 3nosić miała 80,000 tal. Pan Małecki wypowiedział na 3to, że Plewkievicz go do tego naklonił, ażeby go przed 3dyrektorem banku nie skompromitować, na co Plewkie- 3wicz odpowiedział, że to nie prawda.

Pan Małecki już dawniej opowiadał świadkowi, że 3we wszystkim jest czysty i tylko jedna okoliczność go 3martwi, tj. że raz skłamał, a to w ten sposób, że Plew- 3kievicz, chcąc używać znacznego kredytu w królewskim 3banku, podał dyrektorowi banku wkładki Małeckiego na 380,000 tal. a swoją na 30,000 tal., że powiedział o tem 3p. Małeickiemu, a gdy tenże wzbrouił się podpisać rzec- 3zoną deklaracyę, jako z prawdą niezgodną, ponieważ 3pomiędzy owymi 80,000 tal. były należności osób trze- 3cich, odparł Plewkievicz, że przecież nie będzie go chciał 3kompromitować, i nalegał na niego, aby podpisał, dy- 3rektor banku tuż nadechdził. P. Małecki uległszy temuż 3parciu, podpisał ową deklaracyę.

Jak Ziemkiewicz świadkowi opowiadał, wyszedł 3pan Małecki ze swego pomieszczenia, gdzie pertraktacyę 3z Plewkieviczem, Oehmigem i Levisurem odbywał, 3do lokalu bankowego, oświadczył publicznie, że Plew- 3kievicz, Oehmig i Levisaur go do grobu pędzą i potem 3odebrał sobie życie.

Plewkievicz opowiadał świadkowi, że p. Małecki 3chciał mu już dać 30,000 tal.

Świadek zeznał jeszcze w celu wykazania, że pan

Małecki był uprawniony do przeniesienia swych prywat- 3nych długów na bank, że pan Małecki do banku tylko 330,000 tal. złożyć się obowiązwał i suma ta w koncie ka- 3pitału została zamieszczona, resztę zaś kapitału w ilości 3około 50,000 tal. miał umieszczona na koncie osobistem. 3Co do ostatniej sumy był wierzycielem banku i miał pra- 3wo według zwyczaju w banku praktykowanego sumę tę 3każdej chwili z banku wycięgnąć.

Nareszcie zeznał świadek jeszcze, że gdy pan Ma- 3łecki zamiar zlikwidowania banku i Plewkieviczowi pro- 3pozycyę wystąpienia jego z banku zrobił, tenże zniewolil 3Oehmiga, ażeby z prawa cofnięcia połowy swego zakła- 3dowego kapitału skorzystał, co ostatni uczynić nie omie- 3dzał i panu Małeickiemu przez Levisaura wezwanie do 3zapłaty 30,000 tal. nadeszła. Za zezwoleniem pana Małe- 3ckiego odnowił świadek skreślony Oehmiga rachunek, 3który stratą około 36,000 tal. wykazał, wpisał go w księ- 3żkę obrachunkową i wysłał tenże z listem przez niego 3ułożonym, a przez pana Małeckiego podpisanym do Oeh- 3miga, w którym żądane 30,000 tal. do kompensacyi z 3długiem Oehmiga postawił.

Plewkievicz na ten rachunek bardzo się oburzył, 3twierdził, że Oehmiga konto było kontem bankowem, że 3mu to użycie imienia Oehmiga było dozwolonem, że 3skoro Oehmigowi strata na rachunek się wpisuje, to on 3ma prawo wszystkie zyski przez obroćcie spekulacyi na 3baissę powstałe przypisać sobie resp. Oehmigowi, ponie- 3waż zyski te jedynie przez jego operacyę powstały, ka- 3kał sobie przez Raczkowskiego spisać ilość fiksowanych 3kredytów i francuzów i wystawił dla Oehmiga rachunek, 3według którego należytości Oehmiga do banku z gry 348,000 tal. wynosiła i wpisał rachunek ten w księżkę 3obrachunkową własnoręcznie. — Prokurysta Grabowski 3odmówił jednak przeprowadzenia rachunku tego przez 3książki.

Oo do gry Oehmiga zeznał świadek, że Plewkie- 3wicz namawiał Oehmiga do kupienia rumunów, zaręczając, 3że na nich wygra, w skutek czego Oehmig, jak się świad- 3kowi zdaje, na zakupno rumunów przystał. Świadekowi 3powiadał Ziemkiewicz, że Oehmig na te rumuny podpisał 3kontrakt, który przecież zaginął.

### Wiadomości polityczne.

\* **Berlin**, 26 czerwca. [Wojna z ko- 3bietami. — Podwyższenie taryfy kolejo- 3wej. — Forteca Ulm. — Księżę Bismarck. — 3Zamknięcie sejmku badeńskiego. — Per- 3sonalia.] Władze sądowe rozpoczynają teraz już 3w gorliwości swej, rozwijanej w walce przeciw 3wiernym dzieciom Kościoła, wojnę z kobietami. 3Wiadomo jest, że panie należące do szlacheckich 3rodzin Westfalii, podpisały były przed niejakim 3czasem adres, który się potem dostał do dziennika 3Westf. Merkur. Otóż dnia 22 bm. przesłuchiwa- 3no w sądzie powiatowym monasterskim dawniejszego 3landrata, barona Droste-Hilshoff i hrabiego 3Schmising-Kerssenbrock w tej sprawie i słycać, 3że tym paniom, które adres podpisały, wytoczony 3zostanie proces o obrazę majestatu.

Kancelerz niemieckiego państwa przesał przed 3niejakim czasem, jakieśy to donosili, Radzie 3związkowej memoriał, w którym popierał zamiar 3dyrekcyi kolejowych podwyższenia taryfy frachtu 3na kolejach w stosunku 20 procent do dawniejszych 3taryf. Na posiedzeniu z dnia 11 bm. zgodziła się 3Rada związkowa na podwyższenie taryfy pod wa- 3runkiem, iżby ono nie przekroczyło powyższego 3stosunku, stawiając dalej i ten jeszcze warunek, 3że nastąpi zmiana w całym systemie taryfowym, ja- 3ką ów memoriał polecał.

Toczone ze strony berlińskiego rządu z mi- 3nisterstwami wojny bawarskiem i wrytemberg- 3skiem od dość dawna układy względem for- 3tocy Ulm doprowadziły teraz do dożądanego 3skutku.

Wczoraj wieczorem spodziewano się przybycia 3ks. Bismarcka z Warcina do stolicy.

Sejm Wielkiego Księstwa badeńskiego zam- 3knięty został dziś w południe przez Wielkiego księ- 3cia odczytaniem mowy od tronu.

Świeżo zamianowany ambasador cesarstwa 3niemieckiego przy Wysokiej Porcie, baron 3Werther, wyjeżdża jutro do Carogrodu na objęcie 3swej posady.

Poseł niemiecki w Atenach, p. v. Wagner, 3podał się z przyczyny sądziwego wieku do dymisyi, 3którą też otrzymał. Jest to jedyny z wyższych 3dyplomatów, który się z niższego stanowiska 3urzędniczego dostąpił dyplomatycznego stanowiska.

**Wiedeń**, 24 czerwca. [Wykonywa- 3nie praw konfesyjnych. — Arcybiskup 3Czerniowiecki. — Z Peszty.] Wierno- 3konstytucyjne dzienniki tutejsze zamieszczają 3następujący telegram: Konsystorz w Królowymgrodzie 3zawezwał wszystkie wikaryaty, aby podwałdemu 3sobie duchowieństwu wpoli zasady nowych praw 3konfesyjnych, obowiązujących przy obsadzaniu 3probostw.

Moskiewskie dzienniki dowiadują się z Wie- 3dnia, że arcybiskup Czerniowiecki ma być kandy- 3datem na urząd patryarchy grecko-wschodniego 3obradku w Karłowicach. Ks. arcyb. Bendella 3zostałby w takim razie naczelnikiem grecko- 3wschodniego kościoła w państwie austro-węgierskiem.

Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej Izby 3deputowanych odpowiadał minister handlu na in- 3terpelacyę Horna w kwestyi uzbrojenia armii, 3przyczem oświadczył, że na decyzją ministra wojny 3stósownie do stanowiska swego o tyle tylko wply- 3waćby mógł, żeby nad wykonaniem uchwał przez 3delegacyę powziętych czuwać się starał. Co się 3zaś tyczy tych uchwał, do dnia dzisiejszego nie 3mógł jeszcze nic stanowczego się dowiedzieć i dziś 3dopiero za pośrednictwem jednego z członków de- 3legacyi otrzymał odnośne protokoły. W końcu 3oświadczył jeszcze minister, że skoro tylko zesta- 3wi potrzebne dane, nieomieszka przelożyć Izbie żą- 3danych objaśnień. Izba odpowiedziałą tą zadowolila 3się zupełnie.

\* **Paryz**, [Sytuacya obecna i re- 3welacye dziennika „Times.“ — Z Pa- 3ryle-Monial.] Zupełnem niemal jest dziś już roz- 3dwojenie pomiędzy grupami prawicy. Orleaniści 3nieprzyjaźniej dziś występują przeciw legitymistom

P. La race prussienne. Cóż bardziej upokarzające jak pochodzić od małp, lub od Finów. Jednakże...

W artykule Revue de deux mondes (lutego 1871) pod napisem: La race prussienne...

Berliński uczyony dr. A. Bastian, który nie nie do nadmienienia przeciw pochodzeniu z małpy, a...

Obok tego w Catholic Directory podany jest instytut dobroczynnych i wychowawczych;...

Statystyka rozwodów w protestanckim kościele Oberkirchenrat berliński wszystkim konsystorzom...

Statystyka. Angielski kościół ma wielką katolicką dyrektoryum (rubrycy) z roku 1873. Londyn...

Table with 4 columns: Region, Bishops, Clergy, etc. Rows include Anglia i Wales, Irlandia, Szkocja, Kolonie.

Ogółem liczy 11 arcybisk., 71 biskupstw, 29 apostołskich wikaryatów. Liczba kapłanów w Anglii i...

wypoczynku — ze zgrozą patrzy na tę brzydkość spustoszenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O zaprawdę, jeśli zważym wszystko, jeśli zwrócimy uwagę na Opatrzność świętą, która prowadzi...

Cretineau-Joly, w historii Jezuitów wspomina, że ks. Zgoda, jezuita, zapoznawszy się w Kaniemcu z...

I tak ks. Zgoda dobrowolnie poszedł w niewolę dla nawracania niewiernych. Dawniej niezmiernie...

Wielkiemu zaś biskupowi sześciu. 1. Rzeńskiego do Astrachanu. 2. Popiela do Nowogrodu Wielkiego...

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

\* Piszą nam z pod Wielienia:

W czwartek 18 t. m. przybył rezydent hrabiego Schulenburga, patrona kościoła wielkiego do księdza...

W dwóch sprawach ks. proboszcz Arandt stał przed krótkim sądownictwem. W pierwszej sprawie...

TELEGRAMY.

Madrid, 25 czerwca. Marszałek Serrano podpisał dziś rozporządzenia dotyczące się nowych...

Rzym, 25 czerwca. Diritto ogłasza program parlamentarnej lewicy, z którym frakcja...

Londyn, 26 czerwca. Cesarz brazylijski przysłał tutejszemu Towarzystwu geograficznemu...

Königsmarka, jako przewodniczącego prowincjonalnego kolegium szkolnego uprasza się, aby

a) z pedagogicznego stanowiska polecił zaprowadzenie na nowo niezmięniętej instrukcji event. sformułował odnośnie wnioski do ministra oświecenia;

b) aby starał się o wprowadzenie pomienionej instrukcji do zakładów szkolnych W. Ks. Poznańskiego, założonych od roku 1842.

Wnioskodawca Turno w obec prawie jednogłośnie przyjęcia uchwały przez XVI sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego, pozwała sobie,

zważywszy, że po zapadnięciu owej uchwały żadnej nie uległy zmianie rozporządzenia król. władz administracyjnych, które uchwałę tę sejmowi wywołały,

zważywszy dalej, że bynajmniej nie zarządzone ztem, jak to owa uchwała sejmowa tego sobie życzyła, zważywszy wreszcie, że dotąd nie nadeszła żadna urzędowa odpowiedź na uchwałę sejmowi prowincjonalnego,

prosił pana marszałka, aby z uwzględnieniem § 4: prawa z 27 marca 1824, zajął się bliżej pod tym względem informacją, a mianowicie:

czy i jakie kroki zrobione zostały w tym względzie przez komisarza sejmowego 16 sejmowi prowincjonalnego, jego następców event. ze strony prowincjonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu, a to celem wprowadzenia w życie uchwały z 1 lipca 1871, zapadłej w interesie mieszkańców obu narodowości i szkolnictwa W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, dnia 17 czerwca 1874.

Turno, deputowany 17 sejmowi prowincjonalnego

Do Marszałka sejmowi p. Unruhe-Bomst, król. radcy ziemianńskiego.

Otóż na powyższe zapytanie pana Turny udał się marszałek obecnego sejmowi do naczelnego prezesa pana Günthera i odebrał od niego pod dniem 22 czerwca rb. następującą odpowiedź, zakomunikowaną sejmowi prowincjonalnemu na sesyi z dnia 25 czerwca rb.:

Poznań, 22 czerwca 1874.

JW Pan w piśmie swém z 20 czerwca rb. nr. 97 nadesłał mi odpis wniosku deputowanego Turny z zapytaniem informacji w tym względzie, a mianowicie:

czy i jakie kroki zrobione ze strony komisarza sejmowego 16 sejmowi prowincjonalnego, jego następców event. prowincjonalnego kolegium szkolnego, celem zadośćuczynienia dobrze zrozumianym interesom mieszkańców W. Ks. Poznańskiego wedle uchwały zapadłej prawie jednogłośnie w dniu 1 lipca 1871.

Równocześnie prosiłem mnie JW Pan, abym ze względu na uwagę przedłożoną 16 sejmowi prowincjonalnemu, dotyczącą uchwały, a mianowicie: że na wniosek nie nie uczyniono, bo pod tym względem dobrze omysłane rozporządzenia rządu mogą tylko stanowić normę

w autentycznej formie i obszerniej, aniżeli to w owej uwadze miało miejsce wywodził mi powody, dla czego na uchwałę z 1 lipca 1871 nie nie uczyniono.

Odnosnie do tego pospieszam z doniesieniem JW. Panu, że mój poprzednik w urzędzie, obecny rzeczywisty tajny radca hr. Königsmark, wedle położenia akt sprawę poruszoną przez uchwałę sejmowi prowincjonalnego, oświadczył w Berlinie poruszył. Jeżeli więc w sprawie tej nie więcej zrobić nie można było, w tym jedynie szukać należy przyczyn, że wedle pobranych doświadczeń, uczniowie polskiej narodowości w wyższych zakładach naukowych prowincyi za czasów instrukcji z 24 maja 1842 nie robili postępów odpowiednich wymaganiom i dla tego nie uznano za stosowne instrukcją tę w zmienionej formie na nowo wprowadzać.

Günther, prezes naczelny.

Do Marszałka sejmowi.

Odebrawszy taką rezolucją odczytał wnioskodawca p. Turno na sesyi z dnia 25 czerwca rb. następujący protest:

Zważywszy, że wyrażone w uchwale przeszłego sejmowi prowincjonalnego z dnia 1 lipca 1871 roku na mój wniosek oczekiwania wprowadzenia ponownego w życie instrukcji z dnia 24 maja 1842 roku w szkołach W. Księstwa Poznańskiego dotychczas netylko nie znalazło spodziewanego uwzględnienia, lecz że przeciwnie różne odtąd wydano rozporządzenia, które myśli owej uchwały się sprzeciwiają,

pozwała sobie niżej podpisać przeciw temu postępowaniu, które nadwiera prawa przyznane językowi polskiemu przez uroczyste królewskie obietnice i specjalne rozporządzenia, mianowicie w obrębie publicznej szkoły:

nie mniejszym w imieniu swych ziomków złożyć protest i zastrzedz sobie w sprawie tej dalsze kroki.

Wspomnienie

o Duchowieństwie Polskiem

znajdującem się na wygnaniu w Syberyi, w Tunec

przez E. z S.

(Zobacz numer 143.)

Kiedy Komendoni, w czasie bytności swęj w Berlinie, chorował i naigrano się z niego, że będzie musiał leżeć w futerskiej ziemi, spokojnie mógł odpowiedzieć, że każę tylko o jeden łokieć głębszy dół wykopać a trafi na ziemię katolicką. Tutaj tego już nie możnaby było powtórzyć, owszem możnaby raczej i lepiej powiedzieć, że przez złożenie w tej ziemi katolickich kapłanów rokuje się dla niej przyszłość katolicka, i złożone ich tu ciała będą kamieniem węgielnym, fundamentem tej katolickiej przyszłości.

Miejsce na cmentarz obrano na górzystym wybrzeżu rzeki Irkuta, cokolwiek opodal od cmentarza wiejskiego. Cmentarz wiejski podobnie jak i wieś sama rozrzucony na ogromnej przestrzeni, bez żadnego ogrodzenia. Krzyże podgięte poobalaly się; groby przez bydło podeptane, pełno wszędzie czaszek i kości. Jak to wszystko smutne i przykre sprawia wrażenie; nie widząc tego, trudno wyobrazić sobie. Człowiek skołatany życiem, ciężkimi zawodami zgnębany, tracąc wszelką nadzieję zdobycia sobie spokoju na tym świecie, zwykle uprzedzając, nim go inni zaprowadzą, sam idzie na cmentarz, żeby w tym miejscu spocynku wiecznego, jeśli nie ciałem to przynajmniej duszą spoczął na chwilę, a tymczasem zamiast doświadczenia tam przedsmaku przyszłego

niż kiedykolwiek, a umiarkowana prawica nie zgadza się ani na zaprzetywanie jednych, ani też drugich. Nieporozumienie i tak już drażliwe i naprzęzione pomnożyły jeszcze rewelacje londyńskiego Times o rokowaniach, które toczono od sierpnia do października ubiegłego roku pod względem przywrócenia monarchii. Rewelacje te pochodzą z ręki, jak wieść niesie, od księcia d'Audiffret-Pasquier. Organ skrajnej prawicy, L'Union, obrzuca się wielce na to, że sprawy te podano do wiadomości publicznej, zwłaszcza, że zakonstatowano przytém, iż marszałek Mac Mahon sam oświadczył się być przeciw białemu sztandarowi. Oznajmia on, że wiadomości te po większej części są fałszywe i powiada: „Autor czy inspirator artykułu dziennika Times niewątpliwie innego jest przekonania, aniżeli my; w chwili, kiedy jedynie na przyszłość kraju baczycyby należało i główną uwagę zwracać powinno na zbawienne instytucje, uważa on za rzecz stósowniejszą rozszarpować na pół zagonione rany. Imienia w gorącej tej polemice nie wymieniono. Jest niemi przeciw imię marszałka Mac Mahona. Zdaje się, jakoby stronictwo to umyślnie przedsięwzięło było marszałka do tej sprawy nie wciągać. Artykuł tymczasem Times'a zapewnia tę próżnią i wyprowadza na pole walki marszałka Mac Mahona. Najwięcej wszakże zdumiewa nas, że rewelacje te przyniosła nam obca prasa; rany przecież, które one krajowi zadały, dowodzić mogą, że francuskie pióro podobnej usługi odmówić musiało.

Według wiadomości nadeszłych z Paray-le-Monial z dnia 18 czerwca, przybyli tamże dnia ostatniego pielgrzymi z Langres w liczbie 900 i pielgrzymi z Luçon w Bretonii pod przewodem swego Biskupa, aby, jak zwykle, zanieść modły do Przenajświętszego Serca Jezusowego. Uroczystość była wspaniała, upiększona i uwydatniona mowami na cześć uwiecznionego Papieża. Lud śpiewał z niekłamną pobożnością piękną pieśń:

„Sauvez Rome et la France Au nom du sacré coeur“

Mieszkańcy prowincyi Vendée śpiewali oprócz tego następującą jeszcze pieśń:

„Non, non! Chez nous, n'ême au siècle ou nous sommes, Les coeurs virils sont fiers d'être chrétiens; Dieu, pour sa cause aura des hommes, Tant que vivront des Vendéens!“

Dnia 18 bm. przybyło do Paray-le-Monial 500 seminarzystów z Nevers.

— Dnia 24 czerwca. [Bankiet. — Komisya trzydziestu. — Bonapartyści. — Biskup Dupanloup.] Podczas bankietu, który w zeszłą niedzielę dawany był na cześć „Notre Dame de la Treille“ w domu miejskim w Lille, a na którym obecni byli arcybiskup z Cambrai oraz inni biskupi przybyli z procesjami, i w którym udział brała starszyzna wojskowa i cywilna, miał deputowany, pan Kolb-Bernard, jeden z organizatorów uroczystości, dość długą przemowę, która miała w osnowie swęj na celu głównie wyraz uwielbienia dla marszałkowej Mac Mahon. Po wypowiedzeniu swęj mowy wznosił pan Bernard trzykrotny okrzyk na cześć marszałka Mac Mahona, którego rodzina, jak wiadomo, z Lille początek swęj wiedzie, i na cześć księżnej Magenty.

Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg. otrzymuje wiadomości, które, mimo że, jak sam utrzymuje, z wiarogodnego pochodzi źródła, sam jeszcze nie dowierza, iż komisya trzydziestu przełoży sprawozdanie swe o rezolucyi Kazimierza Perier Zgromadzeniu narodowemu inż w piątek lub w poniedziałek najdalej. W każdym razie spodziewają się tu, że sprawozdanie to niepomyślnie wypadnie dla Kazimierza Perier a pomyślnie dla pana Lambert de Sainte Croix.

Bonapartyści postawili już we wszystkich departamentach, w których wakuują miejsca do Zgromadzenia narodowego kandydatów swoich.

Ksiądz biskup Dupanloup przyszedł zupełnie niemal już do zdrowia. Był on dziś już na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego i przewodniczył w komisyi roztrząsającej projekt do prawa dotyczącego się podwyższenia pensyi nauczycielom i nauczycielkom elementarnym.

Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego.

\* Wspomnieliśmy wczoraj, że na onegdajszym posiedzeniu Sejmu Prowincjonalnego odczytano odpowiedź p. Naczelnego Prezesa na zapytanie p. Turno do marszałka p. v. Unruhe-Bomst, co się stało z jego wnioskiem, stawionym na przeszłym sejmie o ściśle zastosowanie przepisów instrukcji z dnia 24 maja 1842 do języka wykładowego we wszystkich szkołach W. Ks. Poznańskiego. Sejm prowincjonalny z roku 1871 przyjął jednogłośnie wniosek pana Turny, ale zamiast podać go jako postulat sejmowy do korony, wystosował go w charakterze prośby do komisarza królewskiego, naczelnego prezesa hrabiego Königsmarka, który go we właściwym miejscu poprzeć przyrzekł. Tymczasem skończyło się na tem, a o żadnej rezolucyi w sprawie owej wniosku z jakiegobądź strony nie było mowy. Pismo p. Turny z dnia 17 czerwca rb. brzmi:

Na posiedzeniu XVI sejmowi prowincjonalnego W. Ks. Poznańskiego z 1 lipca 1871 przyjęto na wniosek deputowanego Turny prawie jednogłośnie następującą rezolucją, że zważywszy,

a) iż skoro o ile możności jak najzupełniejszą znajomość języków niemieckiego i polskiego za nieodzowną potrzebę dla mieszkańców W. Ks. Poznańskiego uznana została;

b) że ta znajomość języków wedle zdań wielu pedagogów i ludzi niefachowych za czasów panowania instrukcji z 24 maja 1842 lepszą była, aniżeli od czasu wprowadzonych zmian tej instrukcji,

król. komisarza sejmowego, naczelnego prezesa hr.

Z nakładu

księgarni L. Merzbacha

w Poznaniu.

Agenda gospodarska czy Konotatnik na wszystkie dni roku. Rok 1851 — 68, a 25 sgr. Andersena Improwizator, przekład Hieronima Feldmanna. 1857. 2 tomy. 2 tal. 15 sgr. — Obrazki H. F. 1859. 10 sgr. — Bantoniewicz, ks. K. Złobek, kolenda dla dzieci. 18 Ozd. wydanie z stalorytem i nutami 25 sgr. wyda na papierze zwyyczajnym 5 sgr.

Dodatek.